

Kazimierz Ożóg

Kilka uwag o frazeologizmach ze składnikiem semantycznym „koń” w języku polskim

Uwagi wstępne

Niniejszy tekst powstał jako wynik moich długoletnich badań metafory odzwierzęcej. Materiał przykładowy zaczerpnąłem z badań własnych oraz ze słownika frazeologicznego Stanisława Skorupki.

Współczesne językoznawstwo przyjmuje jako aksjomat silny związek między językiem a szeroko rozumianą kulturą materialną i duchową każdej wspólnoty komunikacyjnej. Jest to więź obustronna, nierozzerwalna, uniwersalna. Z jednej strony, język stanowi pierwotną podstawę kultury, warunek *sine qua non* jej zaistnienia, główny środek ekspresji, z drugiej zaś, kultura, kiedy okrzepnie i daje wspólnocie zestaw idei, norm, rytuałów i wartości, to zaczyna swoiście wpływać na język i przez swoje mody, kultury, fascynacje zaczyna go zmieniać. Najszerszą podstawą dla obu kategorii – dla języka i kultury – jest rzeczywistość fizyczna, w której żyje jakaś wspólnota. To od tej rzeczywistości wychodzą najpierw impulsy do tworzenia znaków językowych.

Koń, stanowiący w niniejszym szkicu główny temat rozważań, jest fenomenem fizycznym, żywym organizmem, bytem materialnym, który oddziałwał nie tylko na życie całych wspólnot narodowych, ale stał się po części motorem rozwoju języków etnicznych. Przez tysiąclecia duża część życiowych spraw „obracała się” wokół konia, zatem język musiał to wszystko zastąpić słowami, bo słowa są znakowym zwierciadłem rzeczywistości. W historii Europy i Azji człowiek w czwartym tysiącleciu przed Chrystusem, jak twierdzą archeolodzy, wraz z postępem cywilizacyjnym udomowił wiele dzikich zwierząt, które zaczął wykorzystywać do swoich celów. Udomowiono (oswojono) bydło, owce, kozy, kury, gęsi, psy, koty, świnie. Szczególne miejsce ze względu na siłę, walory biegowe, wytrzymałość podczas długiego wysiłku, także sylwetkę podziwianą

przez tysiąclecia zajął koń, a jego udomowienie wywołało w społecznościach rewolucję porównywalną do rewolucji maszyny parowej. Przez tysiąclecia koń i człowiek żyli w ścisłej kulturowej symbiozie, obecnie ten związek znacząco się rozluźnił ze względu na zastąpienie konia nowszymi wynalazkami, już technicznymi, ale koń nadal jest „wykorzystywany” w sporcie, rekreacji, w hipoterapii czy jako obiekt estetyczny, który współczesny człowiek przesiąknięty do granic technopolem podziwia, do którego podświadomie tęskni tak jak za nieskażoną naturą i swobodnym biegiem tego zwierzęcia ku wolności.

Historyczne i współczesne funkcje konia

Koń i człowiek przez tysiąclecia stanowili nierozzerwalny związek. Był to związek wykorzystujący przewagę osoby ludzkiej, dając większe, wprost ogromne zyski człowiekowi, który, niestety, nie oddawał zwierzęciu nawet skrawka otrzymywanego dobra. Często wprost okrutnie traktował wykorzystywanego do granic możliwości konia, wyładowując na nim swoje frustracje, a w czasie wojny te zwierzęta były tak samo brutalnie zabijane jak ludzie. Pobojowiska bitewne przedstawiały straszliwy, wprost apokaliptyczny obraz skłębionych, poranionych, zabitych ludzi i koni, a bitwy były także wspólnotą człowieka i konia w walce, zwycięstwie, ale przede wszystkim w brutalnej śmierci.

Koń w dziejach Polski, podobnie jak w całym naszym kręgu kulturowym, spełniał bardzo ważne i pożyteczne dla człowieka funkcje. Można tu użyć wielkich słów, że lepszej pomocy człowiek w trudnym życiu dawnych społeczeństw nie mógł sobie wymarzyć. Koń w swoich funkcjach był przez stulecia obecny zarówno w życiu codziennym ludzkich społeczności, jak i w życiu oficjalnym, uroczystym, grupowym. Ciężko pracował, harował jak prawdziwy koń, ale także pośrednio podkreślał próżność, pychę wielkich tego świata, stał się znakiem zamożności, bogactwa, o czym jeszcze dziś świadczy powiedzenie konia z rzędem temu, kto („rząd” to droga, często nabijana kosztownymi kamieniami, uprząż). Koń był symbolem władzy, zasług dla społeczności, o czym przypominają przedstawiane w różnych okresach historii pomniki wodzów i królów, często na koniu, by wymienić tylko pomnik Marka Aureliusza na rzymskim Kwirynale, Piotra Wielkiego w Petersburgu, Tadeusza Kościuszki na Wawelu, Wiktora Emanuela w Neapolu, księcia Józefa Poniatowskiego w Warszawie czy w Rzeszowie pomnik Józefa Piłsudskiego. Koń zabezpieczał byt pojedynczych osób i rodzin w normalnym, codziennym działaniu, jak i całych społeczności w czasach wojny. Był ważnym elementem oficjalnych uroczystości, zwłaszcza

pogrzebów, wystarczy tu tylko podać dwa dzisiejsze przykłady: koronację angielskiego króla Karola III w roku 2025 i pogrzeb jego matki królowej Elżbiety II. Nic więc dziwnego, że z biegiem stuleci rola tego zwierzęcia przeszła z domeny czystej gospodarki i natury do domeny kultury i zaczęła funkcjonować na płaszczyźnie symbolicznej. Mało tego, sfera symboliczna stała się ważniejsza od sfery gospodarczej. Koń stał się znakiem kulturowym, symbolem, faktem kultury szczególnie „celebrowanym” w dawnej Polsce. Polska szlachta kochała konie z dwóch powodów, po pierwsze dlatego, że podkreślały jej status społeczny, prestiż, władzę, pychę, a dopiero potem z powodów gospodarczych i militarnych, dlatego że były one wykorzystywane do licznych prac. Jest to zjawisko powszechne w języku, kiedy rzeczy, osoby, ważne wydarzenia przez swoją powszechność w życiu i ciągłą obecność w komunikacji uzyskują „drugą semantykę” i zaczynają funkcjonować zarówno w sferze rzeczywistości materialnej, pierwszej i najważniejszej, jak i w sferze rzeczywistości symbolicznej. Wystarczy tylko porównać kariery takich desygnatów i słów, jak: światło, ciemność, głowa, ręka, stać, chodzić, iść, księga. Warunkiem tego przejścia, u podstaw którego leży metaforyzacja, jest powszechność doświadczenia jakiegoś fenomenu przez wspólnoty i waga tego doświadczenia. Koń był przez stulecia dla polskiej wspólnoty ciągle ważny, nieodzowny, był „w zasięgu ręki”. Miał zatem rację Benedykt Chmielowski, wielokrotnie przytaczany twórca encyklopedii barokowej „Nowe Ateny”, że zrezygnował z definicji „konია” i napisał „koń jaki jest, każdy widzi”. Zdanie to, paradoksalnie, weszło na setki lat do polskiej świadomości językowej, jest to chyba najpopularniejsze skrzydlate słowo z literatury polskiej odnoszące się do konia – frazeologizm, który znaczy „nie należy definiować rzeczy oczywistych”.

W moich badaniach wydzielałam pięć najważniejszych funkcji konia jako bytu materialnego, pożytecznego udomowionego zwierzęcia. Funkcje te są uniwersalne, zależne od warunków, w których żyją wspólnoty, spotykamy je oczywiście z różnym natężeniem wszędzie tam, gdzie pracuje człowiek i koń.

Funkcja gospodarcza – najważniejsza w wypełnianiu końskich powinności czy obowiązków. Koń ze względu na swoją potężną w stosunku do człowieka siłę jest od początków udomowienia wprost eksploatowany przy ciężkich pracach fizycznych, zwłaszcza w rolnictwie do uprawy ziemi. Człowiek wymyślił proste urządzenia, które przypięte do konia, „sprzężone z nim” pozwalały na wykorzystywanie jego ciężkiej pracy: wozy do transportu płodów rolnych i masywnych materiałów, pługi, brony, kosiarki, w ostatnim czasie kieraty. Mamy w literaturze świadectwa pracy konia w ekstremalnych warunkach, np.

w kopalniach, przy transporcie ciosów z kamieniołomów czy wywożeniu bali w ścinanych lasach. Wszędzie tam koń był człowiekowi posłuszny i ogromnie użyteczny, z pokorą chodził „w codziennym kieracie”.

Funkcja militarna to druga bardzo ważna funkcja konia wykorzystywanego do celów wojskowych. Niedługo po jego udomowieniu człowiek odkrył, że koń ze względu na swoją postawność, szybkość, usadowienie na nim uzbrojonego jeźdźca, może znakomicie służyć do ataków, obrony, w ogóle prowadzenia wojny. *Jazda* stała się na długie stulecia najważniejszym rodzajem dawnych sił zbrojnych, a w historii Polski takie terminy, jak: husaria, lekka jazda, ułani, kawaleria, dragoni, szarża ułańska stały się znakami kultury. W czasie licznych wojen koń, prócz funkcji militarnej, spełniał także funkcje gospodarcze, czyli pośrednio wspierał działania wojenne.

Funkcja komunikacyjna – rozumiana dwojako, najpierw koń przewożący ludzi w ten sposób, że mogą się oni komunikować twarzą w twarz, bezpośrednio, oraz koń służący do w miarę szybkiego przekazywania informacji, w każdym razie szybszego niż pójście człowieka jeden do drugiego pieszo, marszem. W dawnych czasach, prócz najbardziej naturalnego dla ludzi chodzenia na piechotę, najpopularniejszym środkiem komunikacji były konie; zaprzęgnięte do jakiegoś pojazdu: wozu, kolaski, dyliżansu, dorożki, sań; albo koń z jeźdźcem, który „pędził co koń wyskoczy”, korzystał z „koni rozstawnych” i przekazywał rozkazy władcy. Długo w historii kultury ojczystej powiedzenie „konie zajechały przed dom” znaczyło „przyjechał powóz”, a „zaprzęgać konie” to „szykować się do podróży”.

Funkcja sportowa, rekreacyjna – od tysięcy lat koń był wykorzystywany do rozrywki człowieka, a wyścigi z udziałem koni i jeźdźców rozpałały i do dziś rozpalają emocje i ekscytację tłumów, turnieje rycerskie były ulubioną rozrywką możnych. Obecnie ta funkcja jest szczególnie obciążona ze względu na zanik innych funkcji konia. Koń jest przyjacielem człowieka w rozrywce, a nie w pracy, modne stają się przejażdżki konne po atrakcyjnych miejscach turystycznych, nauki jazdy na koniach wierzchowych, turnusy hipoterapii itp.

Funkcja estetyczna – koń jest zwierzęciem pięknym, harmonijnie zbudowanym, czystym, co w połączeniu z jego licznymi zaletami korzystnymi dla człowieka budzi nasz zachwyt. Dlatego często jest przedstawiany w sztukach pięknych i literaturze, w fotografii i filmie.

Pole leksykalne słowa „koń” jako ślad językowy dawnej kultury

Teoria pól semantycznych to jedna z dwudziestowiecznych propozycji metodologicznych językoznawstwa. Koncepcja ta zasadza się na założeniu, że leksyka danego języka, wyrażająca całość uniwersum jakiejś kultury, dzieli się na grupy tematyczne, które pozwalają na szybką orientację i w świecie rzeczywistym, i w języku. Pole leksykalne słowa „koń” z racji pełnionych przez to zwierzę licznych funkcji było w polszczyźnie historycznej bardzo liczne, najbogatsze wśród zwierząt udomowionych. Składało się ono z kilku uzupełniających się warstw. Dzisiaj w użyciu jest o wiele mniej wyrazów, co świadczy o ewolucji kultury konia. Centrum tego pola, najważniejszą jego część, stanowiły dawniej rzeczownikowe nazwy konia, klaczy, źrebiąt, części jego ciała, nazwy ras, maści, oprzyrządowania gospodarczego, wyposażenia wojskowego, uprzęży, nazwy chorób, zabiegów pielęgnacyjnych itp., np. arab, bachmat, rumak, wierzchowiec, klacz, kobyła, masztalerz, siodlarz, kłęb, uzda, lejce, chomąto, cwał, galop. Do centrum pola należą także rzeczownikowe określenia czynności pielęgnacyjnych, *nomina actionis*, np. czyszczenie, czesanie, mycie, pojenie, karmienie, wiązanie ogona, zaprzęganie, ujeżdżanie. Drugą warstwę stanowią czasowniki oznaczające czynności konia i człowieka go obsługującego, np. podkuć konia, zaciąć batem, zaprząć, wyprzać, obrządzić, koń się spłoszył, spienić konia; specjalną podgrupę stanowią polecenia wydawane koniowi przez „obsługę”: wio!, wiśta!, hetta!, prrr! Warstwa trzecia składa się z przymiotników bądź wyrazów przyimkowych precyzujących nazwy rzeczownikowe, np. koń – angielski, turecki, ciężki, pociągowy, arabski, narowisty, biały, kary, pod wierzch, pod siodło. Wreszcie warstwę czwartą stanowią wyrazy bądź ich połączenia, które uzyskały semantykę drugiego stopnia, a więc zwroty frazeologiczne, powiedzenia, przysłowia, wyrazy metaforyczne, np. „znać się jak tyse konie”, „jeśli spać z konia, to wysokiego”, „koń by się uśmieł”, „stawać dęba”, „konie zajechały”, „chodzić w parze”.

Frazeologizmy z jednostką semantyczną „koń”

W tej części artykułu przyjrzymy się bliżej „końskiej” frazeologii. Do tych wyrazów zaliczamy te, które, mając semantyczny składnik „koń”, osiągnęły inne znaczenie aniżeli to, które wynika z prostego rachunku sensów składników wypowiedzenia. Mówiąc inaczej, mają one nowe znaczenie globalne, oderwały się od zwyczajnego odzwierciedlenia rzeczywistości na rzecz uzyskiwania nowych

metaforycznych sensów; przykładowo „stary koń” w powiedzeniu „ty stary koniu!” ma nowe znaczenie: „dorosły mężczyzna”. Do tej grupy wyrażen zaliczam także powiedzenia i przysłowia oraz metaforyczne użycia rzeczowników, bądź grup nominalnych, np. czarny koń, koń trojański, ogier. Wszystkie te wyrażenia odgrywają szczególną rolę w językowym obrazie konia w kulturze polskiej. Trudno podać tu szczegółowe liczby tych elementów językowych, konieczne byłyby wielkie badania tekstów z różnych okresów języka polskiego, słowników staropolskich, słowników gwarowych, zestawów przysłów, jednak przyjmuję za znaną badaczką Urszulą Kowalczyk, że mamy ich dzisiaj około 300. Zatem jest to potężny zbiór danych językowych odsłaniający niektóre aspekty „kultury” konia w dziejach Polski. Zestaw ten przedstawia potoczny, zdroworozsądkowy, niekiedy humorystyczny, dowcipny, czasem absurdalny, groteskowy punkt widzenia na sprawy ludzi i towarzyszących im zwierząt, oglądanych przez pryzmat konia. Wszystko to służy umoralniającemu komentowaniu rzeczywistości i celom dydaktycznym. Frazeologia ze składnikiem koń to swoisty zestaw idei o nachyleniu moralnym, taki mały elementarz etyczny. Składnik „koń” staje się pretekstem do przekazywania myśli głębszych, które na zasadzie sprawdzonej ludowej mądrości są zalecane jako idee, którymi mamy się kierować, aby dobrze żyć.

Większość frazeologizmów utworzono na podstawie potocznej obserwacji konia, jego budowy, zachowania, pracy. To codzienne, dostępne dla przeciętnego człowieka doświadczenie uogólniono i przeniesiono na stosunki ludzkie. Ten sam proces tworzenia nowych, metaforycznych, obrazowych, emocjonalnych sensów – bardzo atrakcyjnych w odbiorze – obserwujemy od tysiącleci w bajkach, frazeologia i przysłowia powtarzają te stare gry sensów.

Koń we frazeologizmach postrzegany jest jako zwierzę bardzo silne, zdolne do długiego i nużącego, monotonnego wysiłku, dlatego często wykorzystywany jest w porównaniach typu: „ktoś jest silny jak koń”, „ktoś haruje jak koń”, „ktoś ma kierat”, „ktoś chodzi w kieracie”. Pamiętam z dzieciństwa, spędzonego na wsi rzeszowskiej, kierat jako urządzenie przekazujące siłę konia do młocarni, młynka, siewczarni itp. Biedne stworzenie godzinami chodziło w kółko, ciągnąc ramię tego urządzenia. Zjawisko to było tak powszechne i tak ważne dla polskich rolników, że zostawiło ślad w świadomości językowej Polaków. Nie ma już kieratu jako urządzenia od końca lat 60-tych XX wieku, ale została metafora kierat – „nużąca, monotonna ciężka praca, jako ciąg trudnych powtarzalnych działań, od których nie ma ucieczki”.

Metaforyzacja nastąpiła w szeregu wyrazów pierwotnie „końskich”, które w odniesieniu do człowieka niosą treści negatywne bądź pozytywne, np. wy-

uzdany człowiek: „bez zahamowań, nieprzestrzegający norm moralnych, źle postępujący”, stajnia dziś odnosi się do nowoczesnych firm samochodowych, np. stajnia Toyoty.

Jako duże, okazałe zwierzę koń był postrzegany jako okaz zdrowia, mamy więc końskie zdrowie, a kiedy chorował, trzeba było dawać mu wiele ziołowego lekarstwa, czyli stosować końską dawkę, tj. „dużo czegoś”. Podobnie mamy końską wargę „w odniesieniu do wargi ludzkiej jako zbyt wielkiej”, dalej końskie zęby. Frazeologizmy te ujemnie wartościują takie wargi czy zęby u człowieka. Bardzo ważnym mechanizmem w tworzeniu analizowanych frazeologizmów jest humor, dowcip, niekiedy nawet absurdalny, dążenie do intensyfikacji treści. Koń jako zwierzę świetnie się tu nadaje, bo człowiek w porównaniu z koniem jest „mały”, np. „jestem tak głodny, że mógłbym zjeść konia z kopytami”. Hiperbolizacja treści jest tu oczywista i absurdalna, w sumie humorystyczna, bardzo interesująca jest tu kreacja świata „jestem bardzo głodny”. Metaforyzacja działa tu na kilku poziomach, najpierw masy konia („zjem dużo”), potem jeszcze „zjem kopyta”; najsympatyczniejsze w tych zabiegach są właśnie te kopyta. Podobną hiperbolizację mamy w zwrocie absurdalnym, ale pozytywnie wartościującym człowieka „ktoś jest kuty na cztery nogi”. Nie dość, że nogi ludzkie nigdy nie są podkuwane, nie dość, że tu podkuwamy, to jeszcze cztery! Zabiegi humorystyczne widać w wielu zwrotach, Polacy lubią podawać nawet treści poważne w sposób lekki: „zrobić kogoś w konia”, tj. „zawieść kogoś, oszukać”, „koń by uśmieł” – bardzo celna obserwacja „śmiechu” konia, „znać się jak łyse konie”, „koń ma wielki łeb, niech się martwi”.

Bardzo ciekawe dla badacza kultury i języka są powiedzenia i przysłowia ze składnikiem koń. Także i te wypowiedzenia oparte są na doświadczeniach potocznych, codziennych obserwacjach zwykłego człowieka, mają – prócz literalnego – drugą semantykę, są formalnie dobrze zbudowane, krótkie, często humorystyczne. Najważniejsze jest jednak ich przesłanie umoralniające.

Po pierwsze, stoją one na straży porządku świata, śmieją się z ludzkiej pychy i wad, np. „nie stawiaj wozu przed koniem”; „gdy konia kują, żaba nogę podnosi”; „łaska pańska na pstrym koniu jeździ”, „osioł pozostanie osłem, choćbyś nań włożył uzdę i siodło”; „gdzie koń chudy, tam pan obdarty”; „z osła nie zrobisz konia”; „wyrwał się jak z łysą kobyłą na targ”; „koń zapracował, osioł zjadł”.

Po wtóre, chwala konia dobrego i człowieka roztropnego, gania zaś głupca: „dobry koń, dobra broń”; „koń jeźdźcem, żona mężem stoi”; „na koniu jedzie, a konia szuka”; „koniem się możesz pochwalić, ale nie osłem”; „konia z narowem, chłopca z uporem, żonę z niewstydem bodaj byś nigdy nie miał”; „kto na białym koniu nie siedział, nie siedział na dobrym”.

Po trzecie, upominają się o prawa zwierząt, są swoiście empatyczne wobec przyjaciela konia, np. „ujechawszy milę, postój z koniem chwilę, ujechawszy trzy, czoło mu potrzyj, ujechawszy sześć, dajże mu jeść”; „i szlachetny koń niekiedy się potknie”; „konia nie bij, sługi nie lżyj, żony nie drażnij”; „jeżeli los ci sprzyja, nie spiesz się, jeżeli koń jest dobry, nie popędzaj”; „kobyłę trzeba najpierw pogłaskać, a dopiero potem ujeżdżać”; „daj koniowi obiad, śniadanie i słomy na posłanie”, „dla zmęczonego konia i uzda ciężka”. Niektóre zwroty są dowcipne: „baba z wozu, koniom lżej”; „kombinuje jak koń pod górkę”.

Pora na podsumowanie. Przedstawiany szkic to tylko zasygnalizowanie problemu. Chciałem w nim pokazać, że koń w dziejach Polski był (i nadal po części jest) bardzo ważnym fenomenem materialnym i kulturowym, a język polski przekazał bardzo bogaty obraz współdziałania tego zwierzęcia i człowieka.

prof. zw. dr hab. Kazimierz Ożóg jest członkiem Komitetu Językoznawstwa Polskiej Akademii Nauk. W latach 1976-1990 pracował na Uniwersytecie Jagiellońskim, a w latach 1990-1994 na Uniwersytecie Lille III pod kierunkiem prof. Daniela Beauvois

Bibliografia

- Bartmiński J., *Językowe podstawy obrazu świata*, Lublin 2006.
- Kowalczyk U., *Koń jaki jest, każdy widzi, czyli alfabetyczny zbiór 300 konizmów*, t.I , t. II, wyd. Neo Agencja Reklamowa 2018.
- Rak M., *Językowo-kulturowy obraz zwierząt utrwalony w animalistycznej frazeologii gwar Gór Świętokrzyskich i Podtatrza*, Kraków 2007.
- Skorupka S., *Słownik frazeologiczny języka polskiego*, t. I, t. II, Warszawa 1985.
- Szgun D., *Językowy obraz konia w polszczyźnie jako wyraz tradycji wspólnoty szlacheckiej*, [w:] *Zielonogórskie seminaria językoznawcze. Język w życiu wspólnoty*, Zielona Góra 2015, s. 177-191.